

menami, właścicielami dużych zakładów przemysłowych, ziemi po likwidowanych pegeerach itp. Przy zupełnej bierności wszelkich służb i instytucji działali wielcy aferzyści. Bez opłacania cła mogli sprowadzać do kraju setki, a nawet tysiące, cystern ze spirytusem lub benzyną. Mogli za bezcen przejmować zakłady (wraz z pracownikami, którzy z dnia na dzień dowiadawali się, że pracują w prywatnym przedsiębiorstwie), by później łamać ostentacyjnie kodeks pracy, zasady bhp, nie wypłać pracownikom wynagrodzeń.

W cieniu tych zabiegów, rozpoczął się inny haniebny proceder – masowego niszczenia przez

funkcjonariuszy służb specjalnych tajnych akt resortów siłowych (głównie SB), ale także ich „prywatyzowania”, czyli wywożenia i ukrywania w nieznanach miejscach, w celu późniejszego wykorzystania do szantażowania polityków opozycji. Patronował temu gen. Kiszczak, pełniący w rządzie Tadeusza Mazowieckiego funkcję wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych. O niszczeniu akt wiedział premier Mazowiecki, ale zgodnie z zasadą „grubej kreski” proceder ten tolerował. Nie wiedzieli o nim natomiast w tamtym czasie zwyczajni obywatele Polski.

Jerzy Klus

„Solidarność” u grobu Patrona



1 i 2 sierpnia 2019 r. wartę przy grobie błogosławionego Jerzego Popiełuszki pełnili członkowie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PZL-Mielec: od lewej: M. Kukła, B. Duskiewicz, M. Kokoszka, W. Surman, J. Słoboda i J. Pańczyk.



9 i 10 sierpnia 2019 r. wartę przy grobie błogosławionego Jerzego Popiełuszki pełnili członkowie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” WSK PZL-Rzeszów: M. Sikora, M. Greła, W. Tereskiewicz, Cz. Ziobro, W. Markowicz, T. Buż, A. Koziarz, W. Szeliąg.

Waldemarowi WASYLÓW

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Mamy
składa w imieniu Członków „Solidarności”

Roman Jakim, przewodniczący
NSZZ „Solidarność” WSK PZL-Rzeszów



Marii PYZI

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci Mamy
składają koleżanki i koleżdy z „Solidarności”
Oświaty i Wychowania w Rzeszowie



Leżko śmiesznie, bardziej strasznie

Jak nie będzie chleba, muszą być igrzyska!

Wiemy już, że wybory parlamentarne odbędą się 13 października, nie wiemy natomiast jaki będzie ich wynik. Wprawdzie sondaże od dawna wskazują, że największą szansę na ich wygranie ma Zjednoczona Prawica, ale sondaże nie zawsze się sprawdzają. Przekonał się o tym chyba najboleśniej były prezydent, Bronisław Komorowski, który według wszystkich sondaży miał drugą kadencję prezydencką „jak w banku”, a w wyborach poniósł dotkliwą porażkę, i to pomimo tego, że nie przejechał na pasach zakonnicy w ciąży, ani nawet żadnej innej kobiety.

A zatem, wszystko może się jeszcze wydarzyć, bo politycy totalitarnej opozycji, jak również wspierający ich dziennikarze (a raczej totalitarni propagandyści) robią wszystko by udowodnić, że rządzący od blisko czterech lat Polską politycy Zjednoczonej Prawicy są nie tylko ewidentnymi nieudacznikami, ale także: jawnymi kłamcami, wielkimi aferzystami, no i oczywiście skrajnymi antysemitami, homofobami, faszystami, nazistami i etc.! Wprawdzie każdego roku coraz mniej Polaków w te brednie wierzy, ale nadal niemało jest tych, co w nie wierzą, bo pisała o tym ich ulubiona gazeta, czy pokazywała ulubiona stacja telewizyjna.

Może się zatem zdarzyć, że nawet jeśli obóz Zjednoczonej Prawicy pozornie wygra wybory, bo uzyska w nich zdecydowanie najlepszy wynik, to nie będzie mógł nadal rządzić krajem i reformować go. Do samodzielnego rządzenia potrzebne jest bowiem zdobycie przez obóz Zjednoczonej Prawicy co najmniej 231 miejsc w Sejmie i co najmniej 51 w Senacie, bo tylko to umożliwi powołanie rządu i przyjmowanie przez parlament niezbędnych ustaw. Ale nawet posiadając taką minimalną przewagę w parlamencie, trudno jest rządzić, bo posłowie i senatorowie czasami chorują, miewają wypadki, czasem umierają, a zdarza się także, że głosują niezgodnie z ustaleniami swojej partii. Względnie stabilne rządy zapewnić więc może jedynie zdobycie przez Zjednoczoną Prawicę znacznie większej liczby mandatów w obydwu izbach parlamentu.

Wystarczy zatem, że po pozornie wygranych przez obóz Zjednoczonej Prawicy wyborach będzie on miał 228 posłów, a startujące w 3 osobnych blokach wyborczych skłócone ze sobą partie i partyjki totalitarnej opozycji będą ich miały w sumie 232, by spełniły się ich błogie marzenia o odsunięciu PiS od rządów i przywrócenia rzekomo niszczonej praworządności (czytaj: poprzedniego krypto-mafijnego systemu polityczno-gospodarczego). Bo choć partie te różnią się ze sobą programami, których zresztą praktycznie nie mają, lecz w tym jednym są ze sobą całkowicie zgodni! I w jeszcze jednym są zgodni, że trzeba wszystkich PiS-owców surowo ukarać! A mianem PiS-owca totalsi określają nie tylko członków PiS, czy nawet członków pozostałych partii Zjednoczonej Prawicy, ale każdego kto pozytywnie wypowiada się o obecnym rządzie i krytykuje poczynania totalnych.

W jaki sposób ukarać tak wielką rzeszę ludzi? Totalni wprawdzie tego nie precyzują, ale po przeanalizowaniu ich oficjalnych, nieoficjalnych i zupełnie prywatnych gróźb można to jako tako zrekonstruować. Spróbujmy to zrobić!

Na początku należy usunąć wszystkich PiS-owców z wszelkiego rodzaju stanowisk: w administracji państwowej, samorządach, a także z organów sprawiedliwości, kontrolnych, policji, wojska, mediów etc. Później postawić ich przed „naszymi sędziami”, ażeby ich skazali za rzekome łamanie konstytucji, zasad praworządności, a także za sprzyjanie organizacjom faszystowskim. Następnie, trzeba doprowadzić do zdelegalizowania PiS i przeprowadzić dogłębną „dekacyzację” Polski, czyli coś w rodzaju przeprowadzonej w Niemczech po II wojnie światowej denazyfikacji. A potem? Być może uda się powołać jakiś trybunał międzynarodowy - na wzór tego w Norymberdze? Może wybudowanie czegoś w rodzaju „polskiego Spandau” – na wzór berlińskiego więzienia dla największych zbrodniarzy hitlerowskich? A może...

Bo jak nie będzie dla ludzi chleba, to koniecznie trzeba im będzie przynajmniej zapewnić godziwe igrzyska! A chleba być nie może, bo jakie sensowne programy gospodarcze i społeczne, byłaby w stanie realizować tak różnorodna i skłócona wzajemnie koalicja? Ale co to totalsom szkodzi, że dla rządzonych go zabraknie? Przecież dla nich samych chleba wystarczy, i to jeszcze z nadmiarem! Ale dla ludzi także coś zrobić trzeba... Wszak już starożytni Rzymianie wiedzieli, że jeśli brakuje chleba, to trzeba organizować wielkie igrzyska!

Nie miejmy zatem wątpliwości, że jeśli politykom Zjednoczonej Prawicy nie uda się osiągnąć zwycięstwa wyborczego, które pozwoliłoby im na samodzielne sprawowanie rządów, to skłócone ze sobą partie i partyjki totalnej opozycji utworzą koalicję parlamentarną i rządową, a później będziemy świadkami igrzysk, i to takich o jakich nawet starożytni Rzymianie nie śnili!

Zróbmy zatem wszystko, by totalitarni opozycjoniści przegrali z kretesem zbliżające się wybory parlamentarne, a ich błogie marzenia o igrzyskach okazały się jedynie nigdy niespełnionymi marzeniami!

Jerzy Klus